

ROZMOWA

Sikora: hurra, że to nie rząd zajmie się elektrownią atomową

Jestem zwolennikiem elektrowni atomowej i bardzo się cieszę, że pójdziemy krok do przodu – stwierdza **Andrzej Sikora**, prezes Instytutu Studiów Energetycznych, w rozmowie z Michałem Niewiadomskim.

MICHAŁ NIEWIADOMSKI

Jak ustaliła „Rzeczpospolita”, Michał Solowow planuje budowę elektrowni atomowej razem z General Electric Hitachi Nuclear Energy. Zostało zawarte wstępne porozumienie. Chodzi o małe reaktory atomowe, a nie wielki blok jądrowy, o którym myślał rząd. To szansa na rozwój energetyki jądrowej w Polsce? **ANDRZEJ SIKORA:** Hurra, że to nie rząd zajmie się elektrownią atomową, a prywatny biznes. To oznacza, że zaczynamy wchodzić w normalny, komercyjny kierunek. W Stanach Zjednoczonych elektrownie nie są przedmiotem biznesu państwa.

Dla mnie ta informacja jest zaskoczeniem, nie spodziewałem się. Jest parę elementów, które muszą być brane pod uwagę (np. podłączenie do sieci czy dostęp do wody) jeśli chodzi o budowę elektrowni. Nie wiem jak to będzie wyglądało w przypadku elektrowni atomowej, bo są jeszcze kwestie geologiczne. Pewnie mają to zbadane skoro doszło do zobowiązań. Jest to wyzwanie, bo technologia jest stosunkowo nowa.

Small Modular Reactor, czyli małe modułowe reaktory.

Tak. Jest parę dróg, w jaki sposób dojść do rozczepienia atomu. To jest kompletnie nowa technologia czwartej generacji. Ołbrzymie wyzwanie dla służb regulacyjno-prawnych. Państwowa Agencja Atomistyki jako pierwsza będzie musiała zmierzyć się z tym problemem. Za chwilę będzie musiała się zastanawiać, jakiego paliwa użyć i jaka będzie reakcja lokalnego społeczeństwa.

Jestem zwolennikiem elektrowni atomowej i bardzo się cieszę, że



rozmawia z polskim rządem na temat dostaw LNG i innych surowców energetycznych. Trudno sobie wyobrazić, że to było przed rządem skrywane.

To ołbrzymie wyzwanie dla nauki. Na świecie jest tylko parę takich reaktorów. Trudno znaleźć jeden, który pracuje komercyjnie w zakładzie przemysłowym, bo rozumiem, że to tak ma być zrobione. Trochę jak zmodernizowana wersja F-35 w polskiej energetyce. Fantastycznie. Z mojej perspektywy to bardzo dobra informacja.

Jesieśmy tydzień po wyborach. Zastanówmy się, jakie wyzwania stoją przed przyszłym ministrem energii. Z jednej strony zamrożone ceny prądu, z drugiej strony jak ma

jest krwiobiegiem gospodarki, z której będzie wynikała polityka energetyczna i działania na dłuższą perspektywę uzgodnione na pokolenia. Nie powinno się tego zmieniać, w zależności od której strony zawieje wiatr. Polska nie ma modelu gospodarczego, modelu energetycznego, czyli narzędzia, na podstawie którego można robić prognozy.

Mamy problem z ceną energii. Składowe, które na to wpływały się nie zmniejszyły – cały czas mamy wysokie ceny węgla w kraju, a także droższe ceny uprawnień do emisji CO2. Co się stanie 1 stycznia 2020 r., kiedy kończy się zamrożenie cen energii? Zamrożą ponownie?

Zamrożenie cen energii było decyzją polityczną, nie biznesową. Proszę sobie wyobrazić, że rząd wprowadza cenę na pomarańcze albo cukier. To jest tego typu decyzja.

Wcześniej umówiliśmy się, że rynek energii elektrycznej ma być towarowy, na którym działają prawa rynku. Zamrożenie cen energii było błędem. Skutki mamy do dzisiaj. Trudno powiedzieć, co będzie z tym za chwilę.

Najważniejszym problemem jest kwestia przemysłu ciężkiego. Chodzi o ponad 20 przedsiębiorstw, które budują 30 proc. gospodarki. Decyzję o tym, żeby ten przemysł rozwijać, podejmowały 10–20 lat temu. Dla nich decyzja o tym, czy zostać w danym kraju, będzie decyzją jednostkową, bo się odbije na lata.

Może społeczeństwo nie chce takiego przemysłu. Może młode pokolenie powie, że nie chce w Polsce budować samochodów,

czołgów albo przemysłu stalowego. Może będą woleli kupić stal z zagranicy i pójść w kierunku wyżej przetworzonych produktów. Inne kraje na świecie potrafią to robić, a przecież Polska jest 25. najbogatszym krajem świata.

Z punktu widzenia gospodarki wtórnej jest, ile za prąd zapłaci gospodarstwo domowe. Najważniejsze jest, jaka odpowiedź pójdzie do przemysłu, również do spółek handlujących energią. Wiele z tych spółek utraciło swoje przychody dzięki politycznej decyzji.

Obecnie ponad 80 proc. naszej energii wytwarzamy, spalając węgiel. Powinniśmy szybciej odchodzić od węgla, biorąc pod uwagę koszty wytworzenia tej energii?

Z jednej strony koszty wytworzenia, ale z drugiej strony są koszty polityczne. W Krakowie widać, że działalność, która spowodowała odejście od niskiej emisji, daje mieszkańcom oddech.

Nie chcę odpowiadać, czy lepiej odejść szybko, czy budować więcej OZE czy elektrownię atomową. Na to powinna odpowiedzieć polityka energetyczna oparta na polityce gospodarczej. Taki predykcyjny model odpowiedziałby na parę scenariuszy.

Jako Europa mamy problem z surowcami energetycznymi. Musimy kupować surowce do produkcji energii.

Jest olbrzymia przepaść technologiczna i olbrzymie przyspieszenie w nowoczesnych sposobach przetwarzania energii oraz wiedzy, którą dostajemy w ciągu ostatnich paru lat. Wyjdzie się, że to wodór będzie mostem

energetycznym, który połączy dzisiejsze pokolenie w latach 2040–2050. Dzisiaj wodór, który na ziemi jest w postaci metanu, jest głównym budulcem znanego nam wszechświata. Podróż na Marsa czy wyście z ziemskiej cywilizacji daje konieczność patrzenia na inne paliwa. Na węglu czy ropie tam nie polecimy. Paliwa kopalne się nie sprawdzą.

Młode społeczeństwo nie ma pomysłu, w jaki sposób do tego podejść. Dla młodego człowieka prąd jest oczywistością. On nie musi walczyć, żeby mieć dostęp do naładowania komórki czy komputera. On to musi mieć.

Mamy lukę pięciu-siedmiu lat i nie może się zasklepić, że zostaniemy na węglu. Musimy mieć prąd w gniazdku, ale dość duże środki przeznaczyć na spróbowanie znalezienia czegoś nowego. Może wodoru, fuzja jądrowa ciągle jest w powijakach. Trzeba też nauczyć społeczeństwo, że to nie jest technologia nie do opanowania. Wszyscy też bali się maszyn parowej, która przegrywała z koniem.

Minione miesiące to gwałtowny rozwój energetyki słonecznej. Mamy już 1 GW z fotowoltaiki. Nie stworzono fantastycznych warunków do rozwoju tego rodzaju energetyki, ale przedsiębiorcy i obywatele zobaczyli, że cena energii może znacząco wzrosnąć, więc warto postawić na autogenerację. Na instalatora paneli trzeba czekać

CV

Dr inż. Andrzej Paweł Sikora jest absolwentem Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie na kierunku elektronika. Obecnie jest prezesem Instytutu Studiów Energetycznych. W latach 2002–2005 pracował w PKN Orlen na stanowisku dyrektora biura optymalizacji aktywów produkcyjnych. Był szefem projektu zakuw dla PKN Orlen czeskiego Uniperu.

już 3 miesiące. Zaskoczyło to pana?

Nie, myśmy się spodziewali drastycznych skoków wzrostu cen prądu elektrycznego. Ceny nie podskoczyły bośmy dostali „dotacje”. Nie o to chodzi.

Wzrost cen zwiększył natychmiast opłacalność wykorzystywania paneli fotowoltaicznych.

Technologia spowoduje, że będziemy mogli energię na lokalne potrzeby generować sami. Wszędzie tam, gdzie potrzeba olbrzymich mocy będą przygotowane mniejsze jednostki do tego typu generacji.

Odpowiedzialność za bezpieczeństwo energetyczne została zrozumiana jako konieczność lokalna.

Za tym pójdzie rozproszenie generacji elektrycznej w Polsce? Przy wielu mniejszych jednostkach łatwiej zapewnić bezpieczeństwo niż w przypadku dużych bloków, ponadto są też mniejsze straty na przesyłach.

Ciągle jest problem z przesyłem energii, czyli jedna wspólna sieć elektroenergetyczna, która wydaje się przeżytkiem. Zobaczymy, jaki zrobiliśmy skok rozwojowy, kiedy się okazało, że nie musimy korzystać z telekomunikacji za pomocą drutu. Gdyby się okazało, że jesteśmy w stanie opanować przesyłanie energii bez użycia typowych sieci elektroenergetycznych i sterować tym bardziej lokalnie, to pewnie jest to odpowiedź technologiczna na tę potrzebę.

Proszę popatrzeć, ile przedsiębiorstw, które do tej pory nie zastanawiały się nad produkcją energii elektrycznej, zaczynają brać to w swoje ręce.

Czyli kryzys okazał się szansą. Zawsze tak jest, że w kryzysie pojawiają się nowe, niedoceniane elementy. Ci, którzy nie potrafili zrozumieć nadchodzących zmian, pewnie się do nich nie przystosują. Polska jest w o tyle fajnej sytuacji, że mamy lukę węglową. Po węglu coś musi być. Przez długi czas stabilizowało nam to sytuację, bo mieliśmy swój węgiel. Teraz się okazuje, że ważniejsze jest, żeby znaleźć sposób, aby zrobić to inaczej, technologicznie odpowiedzialnie.

energianews.rp.pl

Pelna wersja rozmowy
www.ekonomia.rp.pl

99 Wydaje się, że to wodór będzie mostem energetycznym, który połączy dzisiejsze pokolenie w latach 2040–2050

pójdziemy krok do przodu. Widzę jednak masę rzeczy, które muszą być wykonane.

Rząd poprze tego rodzaju inicjatywy czy będzie niechętny, trochę pokazując zazdrość, że prywatnemu się udało? Po czterech latach rządów Zjednoczonej Prawicy nie poznaliśmy ani technologii, ani sposobu finansowania, ani nawet lokalizacji.

Łatkę można przypiąć też poprzednim rządowi i dojść aż do śp. Tadeusza Mazowieckiego, który zamknął budowę elektrowni atomowej w Żarnowcu. Nie o to chodzi.

Myślę, że rząd o tym wie. Ten sam sekretarz stanu

wyglądać energetyka, bo założenia w polityce energetycznej (PEP 2040) nie do końca odpowiadają temu, co dzieje się na rynku. Co jest kluczowe dla nowego ministra?

Jeżeli założenia polityki energetycznej są niedopasowane do obecnych warunków, to odpowiedź na to pytanie jest wróżeniem z fusów. Niekoniecznie musi być Ministerstwo Energii, może być klimat i energii.

To tego by się pan skłaniał?

Od lat mówię jak Clinton: „gospodarka, głupcze”. Zdefiniujmy gospodarkę, żeby odpowiedzieć na pytanie, jak ma wyglądać polityka energetyczna, która

